

DZIADEK CHEŁMIEC

Ta góra dominuje nad Wałbrzychem. Wznosi się tak od tysięcy lat i opowiada tym którzy chcą słuchać, niesamowite opowieści.

Wiedział o tym doskonale wałbrzyski noblista Gerhard Hauptmann, który widział ją z okien swego rodzinnego domu. Ten śląski pisarz i dramaturg, najmocniej związany z moim regionem Dolnego Śląska urodził się w 1862 roku w Salzbrunn, czyli w Szczawnie Zdroju.

Ojciec Gerharta, Robert Hauptmann, był właścicielem znanego hotelu dzisiaj nazywanego "Koroną Piastowską" a wtedy „Koroną Pruską”. Hotel należał do ich rodziny od 1840 roku przez kolejnych czterdzieści lat. Jednak w 1880 roku, z powodu zadłużenia, musieli hotel sprzedać i rodzina Hauptmannów przeprowadziła się do Szczawienka (Nieder Salzbrunn). Mieszkali na piętrze budynku dworca kolejowego, w którym rodzice pisarza prowadzili restaurację, kiedy ten studiował jeszcze we Wrocławiu.

W 1912 roku Gerhart Hauptmann otrzymał nagrodę Nobla za dramat "Tkacze", osnuty na tle powstania tkaczy śląskich z 1844 roku. W swoich dziełach przedstawiał życie i obyczaje ludu dolnośląskiego, pojawiają się tam też liczne akcenty związane właśnie ze Szczawnem, Wałbrzychem i okolicami tych miast, szczególnie w jego wspomnieniowej książce „Przygoda mojej młodości”.

O Chełmcu napisał w niej tak: „Gdy jako czterolatek wsparty na łokciach wylegiwałem się w jednym z frontowych okien domu, moją uwagę przykuwała wyraźnie widoczna w klarownym powietrzu wspaniała góra, Chełmiec. Była to nie tylko granica mojego, lecz także całego świata. Z cichą, lecz niezbitą pewnością zakładałem, że dotarwszy na jej szczyt, można wejść do nieba”.

Ja także wspinałem się na nią wielokrotnie. Nie po to, aby wejść do nieba, ale aby osiągnąć najwyższy szczyt w okolicy, porośnięty wspaniałym lasem i oferujący bardzo ciekawe, daleko sięgające widoki. Pierwszy raz wszedłem na tę górę mając lat kilkanaście, ostatnio po siedemdziesiątce.

Chełmiec, po niemiecku Hochwald, majestatyczny stożek porfirowy jest drugim co do wysokości (851m n.p.m.) szczytem Gór Wałbrzyskich, choć przez wiele lat uważany był za najwyższą górę tego pasma Sudetów ponieważ, z racji swego odosobnienia, wyraźnie dominuje w krajobrazie miasta. W rzeczywistości najwyższym szczytem Gór Wałbrzyskich jest Borowa, zwana też dawniej Czarną Górą (Schwarzer Berg), osiągająca 854 m n.p.m. Trzecim pod względem wysokości jest Trójgarb (Sattelberg) osiągający 779 m n.p.m.

Jak można przeczytać w „Słowniku geografii turystycznej Sudetów”, część szczytowa Chełmca zbudowana jest z permskich porfirów, niżej otaczają ją karbońskie piaskowce, zlepieńce i mułowce z pokładami węgla kamiennego. W południowo-zachodnich zboczach występują żyły barytu, do niedawna wydobywane w Boguszowie. Ponadto występują tu także: apatyt, kordieryt, kaolinit, illit i piryt.

Chełmiec wyraźnie dominuje w wałbrzyskim krajobrazie. Przy dobrej pogodzie widoczny jest nawet z odległego o 70 km Wrocławia. Wyniosła kopuła Chełmca rodzi też strumienie spływające z jej zboczy w różnych kierunkach: od wschodu takim potokiem jest to Szczawnik, od północnego zachodu Czyżynka, Lesk od południa i południowego zachodu a Czerwony Strumień od zachodu i północnego zachodu. U jego podnóża z jednej strony rozciągają się połączone ze sobą zabudowania Wałbrzycha (dzielnice: Sobięcín, Biały Kamień, Konradów) i Szczawna Zdroju, z drugiej strony położone jest miasto Boguszów-Gorce oraz wsie: Jabłów i Lubomin.

Chełmiec robi tak silne wrażenie dlatego, że wznosi się na znaczną wysokość względem swego najbliższego otoczenia. Nad otaczającymi go miejscowościami wyrasta na wysokość blisko 400 metrów.

Ludzie zaczęli penetrować tę okolicę dopiero w XV wieku gdyż wcześniej tutejsze góry były miejscami bardzo dzikimi, niedostępnymi i niebezpiecznymi. Były to wtedy tereny nieznanne, gdzie na dłużej z rzadka zapuszczali się jedynie myśliwi i bartnicy. W odróżnieniu od innych okolicznych gór, na Chełmcu nie wzniesiono żadnego obronnego zamku, mimo iż już w średniowieczu powstały ważne

książęce zamki w Bolkowie (Bolkenhain) i Kamiennej Górze (Landeshut). W tym samym okresie zbudowano też silne górskie warownie, takie jak Książ (Fürstenstein), Rogowiec (Hornschloß), Radosno (Freudenburg), Cisy (Zeisburg) i Grodno (Kynau).

Początki dziejów Wałbrzycha związane są z zamkiem Nowy Dwór (Neuhaus), wzniesionym około 1290 roku na Górze Zamkowej (Schloßberg). Zamek Nowy Dwór zajmował cały wierzchołek tego wzgórza osiągającego wysokość 620 metrów nad poziomem morza, usytuowanego u wlotu do kotliny wałbrzyskiej, lecz położonego dużo niżej niż wznosząca się w pewnej odległości za jego plecami, gęsto zarośnięta lasem Borowa (lub, jak kto woli, Czarna Góra). Odosobniona kopuła Chełmca, wraz z otaczającymi ją lasami, była w tamtym czasie jeszcze zbyt dzika i niedostępna.

Kiedy po wojnie trzydziestoletniej na terenie ziemi wałbrzyskiej, podobnie jak na całym Śląsku, podległym wówczas Habsburgom, usilnie starano się przywrócić dominację religii katolickiej, wielu protestantów zmuszonych było opuścić Wałbrzych. W 1666 roku nakazano nawet zwolnić z pracy wszystkich nauczycieli protestanckich, aby ci nie zastępowali przypadkiem wypędzonych pastorów i nie spełniali posług kościelnych. Mimo tych prześladowań ruch protestancki nadal istniał i wciąż miał swych wiernych wyznawców. W okolicach Wałbrzycha protestanci ukrywali się w lasach i tam słuchali kazań tak zwanych predykantów leśnych. Wielu ukrywających się pastorów działało w dobrach Hochbergów, między innymi w Białym Kamieniu i w Gaju. Kilku z nich ukrywało się także w gęstych i nieuczęszczanych lasach Chełmca. Tropiono ich jednak zawzięcie i karano bardzo surowo. Tolerancja religijna wróciła na Śląsk dopiero gdy dostał się on pod panowanie Prus.

W Wałbrzychu już w końcu XVI wieku zaczęto w zorganizowany sposób wydobywać największe, naturalne bogactwo tej ziemi - węgiel kamienny. Węgiel wydobywano wówczas w co najmniej trzech podwałbrzyskich miejscowościach: w Białym Kamieniu (Weißstein), w Starym Zdroju (Altwasser) i w Sobięcinie (Hermsdorf). Dzisiaj te miejscowości, leżące u samych podnóży Chełmca, są dzielnicami rozległego Wałbrzycha.

Ciekawostką jest, że Fryderyk II nie miał zaufania do węgla jako opału i zdecydowanie w tym względzie preferował drewno. Dopiero pod koniec życia dał się przekonać do używania węgla w przemyśle i jako najważniejszego środka opałowego w domach mieszkalnych – ale tylko z uwagi na chęć oszczędzenia śląskich lasów.

W 1738 roku pan na Książu - Konrad Ernest Maksymilian Hochberg, który posiadał już Szczawno-Zdrój (Salzbrunn) i Górny Boguszów (Gottesberg) dokupił jeszcze miasto Wałbrzych, Dolny Boguszów i cały Biały Kamień. Przez następnych siedemdziesiąt lat Wałbrzych i wszystkie pobliskie miejscowości nieprzerwanie pozostawały w rękach rodu Hochbergów.

Dopiero w 1808 roku miasto przestało być własnością prywatną i zaczęło wieść niezależne życie. Ale nawet wtedy Hochbergowie, rezydujący w Książu, nadal będą mieć decydujący głos w radach i znaczący udział we wszelkich działaniach gospodarczych podejmowanych w mieście i w jego okolicach.

Od początku XVIII wieku nastąpił czas rosnącej popularności wszelkich "badów", czyli uzdrowisk. Już wcześniej znane były zdrowotne walory wód mineralnych Szczawna Zdroju (Bad Salzbrunn), Starego Zdroju (Altwasser) i Jedliny Zdroju (Bad Charlottenbrunn). W czasach Fryderyka II Wielkiego regularnie wysyłano do Wrocławia butelkowaną wodę mineralną czerpaną ze źródeł w Szczawnie-Zdroju. Ale prawdziwe, duże domy zdrojowe, do których nawet z odległych stron świata zjeżdżali bogaci kuracjusze, zaczęły powstawać w połowie XVIII wieku. To wtedy liczni, bogaci turyści zaczęli przyjeżdżać do śląskich uzdrowisk dla wypoczynku i podreperowania stanu swego zdrowia.

W końcu XVIII wieku i w pierwszej połowie XIX wieku uzdrowisko w Szczawnie Zdroju cieszyło się już wielką sławą. W Bad Salzbrunn, przebywało wówczas wiele znanych osobistości, w tym także wielu Polaków. Między innymi odwiedził uzdrowisko jeden z naszych wieszczów, wielki poeta romantyczny Zygmunt Krasiński. Bawili tam także: Hipolit Cegielski, Teofil Lenartowicz, Józef Korzeniowski i Henryk Wieniawski. Jak podają informatory turystyczne na początku XX wieku Szczawno odwiedzało przeszło 10 tysięcy kuracjuszy rocznie.

To właśnie w tamtym czasie Chełmiec stał się jednym z bardzo modnych celów wycieczek organizowanych dla kuracjuszy przebywających w Szczawnie-Zdroju. Nie tylko goście szeroko już znanego i chętnie odwiedzanego Bad Salzbrunn, ale także sami Wałbrzysianie i przyjezdni turyści lubili piesze wycieczki po okolicznych wzgórzach. Ulubionym celem ich wycieczek był górujący nad miastem Chełmiec – tak charakterystyczny szczyt Gór Wałbrzyskich. Ceniono jego walory widokowe, mimo że szczyt, ze względu na strome zbocza, był dość uciążliwy do zdobycia, zwłaszcza od północy i wschodu. Kiedy powstały pierwsze miejscowe organizacje turystyczne, w latach 1887-1888 na wierzchołku góry zbudowano murowaną, kamienną wieżę widokową z gospodą i niewielkim schroniskiem. Wieżę wysokości 22 metrów wystylizowano na średniowieczną basztę zamkową. Kuracjusze, którzy docierali na szczyt mogli nie tylko podziwiać uroki okolicy, ale także wygodnie odpocząć i pożywić się w przestronnej, drewnianej restauracji, wybudowanej u stóp wieży. Na wszystkich pocztówkach z tamtego okresu widać masywną bryłę Chełmca z wieżą widokową, zbudowaną na polecenie ówczesnego właściciela tych ziem, księcia pszczyńskiego von Hochberga. To dla tych gości i turystów około 1880 roku wykonano przecinkę w gęstych lasach porastających górę i przygotowano wygodną, niezbyt stromą dróżkę wspinającą się malowniczymi serpentynami od podnóża Chełmca aż na jego szczyt. Dzięki niej można było dużo wygodniej odbywać górskie przechadzki. Droga ta, zabezpieczona po bokach drewnianymi barierkami, umożliwiała wejście na górę nawet damom wystrojonym w długie suknie noszone na przełomie XIX i XX wieku. Niestety, dziś już nie ma śladu po tych serpentynach.

Z działalnością uzdrowiskowo-turystyczną kłócił się burzliwy rozwój wałbrzyskiego przemysłu, związanego przede wszystkim z rosnącym wydobyciem węgla. Intensyfikacja górnictwa węgla zmieniała zasadniczo oblicze miasta, i to nie tylko w zakresie budownictwa. Powodowała też trwałe zmiany w ukształtowaniu terenu, którego nieodłącznym elementem stały się hałdy powstające przy każdej kopalni. Kopalnia „Chwalibóg” („Segen Gottes”) spowodowała zanik wód mineralnych w Starym Zdroju i upadek tamtejszego uzdrowiska. To znane niegdyś uzdrowisko zostało po prostu jedną ze zwykłych dzielnic Wałbrzycha. Przetrwało niezagrożone uzdrowisko Szczawnio-Zdrój, które wciąż odwiedzały sławne osobistości a nawet władcy ówczesnego świata.

Chełmiec uważany był też za doskonały wskaźnik pogody. Wystarczyło spojrzeć w jego stronę - jeśli jego szczyt był zamglony lub wręcz niewidoczny z powodu nisko wiszących chmur, które się o niego zaczepiły, znaczyło to, że zachmurzenie utrzyma się bardzo długo. Z drugiej strony w czasie złej pogody wypatrywano czy chmury unoszą się ponad jego głowę, bo to świadczyło o nadchodzącej poprawie pogody.

Nazwa wałbrzyskiej góry trafiła nawet do poezji. W Wałbrzyskiej drukarni, w 1925 roku, pod redakcją Maxa Kleinwächtera wydano bardzo interesującą, chyba pierwszą książkę poświęconą Ziemi Wałbrzyskiej, zatytułowaną: "O du Heimat lieb und traut - Bilder aus dem Waldenburger Berglande", czyli „Ojczyzno moja, kochana i wierna. Obrazy z górzystej Ziemi Wałbrzyskiej". Z książki tej pochodzi piękny wiersz o „małej ojczyźnie”, którego autorem jest wałbrzyski poeta Eduard Becher. Nieudolne tłumaczenie tego wiersza to moja robota. Proszę mi to wybaczyć.

„Ojczyzno moja, kochana i wierna,
Dla oczu rozkoszy niezmierna,
Ziemio, gdzie kolebka moja stała,
Młodość wesoła szybko przebiegała
Tyś moją, śląska ziemio ukochana.

Gdzie kopiaste grzbiety gór
Sterczą wchodząc w morze chmur,
Gdzie legendę, światu znaną,
O Duchu Gór, opowiadano:
Tutaj jesteś, moja ziemio śląska.

Gdzie Chełmiec dumny, wytworna głowa
Porośnięta lasami, czyste źródła chowa,
Gdzie czarny diament, co pod ziemią znika,
Ogląda dzieńne światło przez ręce górnika:
Tutaj jesteś, moja ziemio śląska.

Gdzie pieśń pełna uczucia dźwięczy
Niosąc serdeczne słowo i ton najświętszy,
Gdzie w duszach pokrewnych
Lekko wije się przyjaźni wstęga:
Tu jesteś ty, moja ziemio śląska.

Czy już wiosenne słońce świeci,
Czy róże pokryte okazałym kwieciem,
Czy listowie kraj ten już ozłaca,
Czy śniegowa szata go wzbogaca:
Tyś wciąż piękną, moja ziemio śląska.

Myślę o tobie zawsze z przyjemnością wielką,
Gdy jesteś blisko, gdy jesteś daleko,
Pozostań moją krainą do Boga zwróconą
I Jego ręką na zawsze chronioną,
Moja kochana ziemio śląska."

Do podnóża Chełmca można było, podobnie jak i dzisiaj, dostać się z kilku stron: od strony Białego Kamienia spokojną ulicą Piasta (Hochwaldstrasse) lub mniej dziś uczęszczaną polną drogą (Hochwaldallee) prowadzącą przez pola ze Szczawna Zdroju. Ta malownicza droga zaczynała się obok istniejącego do dzisiaj „Dworzyska”, nazywanego wtedy "Idahof" Schweizerei. Na szczyt prowadziły też piesze trakty od strony Boguszowa (Gottesberg), lub Gorc (Rothenbach).

Obecnie na szczyt prowadzą dobrze oznakowane szlaki turystyczne: żółty, zielony i niebieski (które na końcu, pod samym szczytem łączą się, przechodząc w szlak czarny).

Nadal, tak jak przed laty, bardzo popularną drogą prowadzącą na szczyt Chełmca jest trasa rozpoczynająca się na Białym Kamieniu. Dawniej centrum Białego Kamienia, który dzisiaj, jak już wspomniałem, jest dzielnicą Wałbrzycha, mieściło się przy skrzyżowaniu ulic: Wysockiego, II Armii, Andersa i Piasta. Właśnie tam, w miejscu obecnego niewielkiego parku przed budynkiem szkoły podstawowej, stał wielki, gotycki kościół protestancki, rozebrany około roku 1950. Ponoć na tym rozwidleniu dróg leżał też niegdyś duży biały kamień („albus lapis”), z osadzonym w nim żelaznym pierścieniem. Przed wiekami wskazywał on drogę z Waldenburga do Landeshut (Kamiennej Góry).

Wybierając się na szczyt Chełmca od strony Białego Kamienia, właśnie z tego miejsca należy wyruszyć w kierunku zachodnim, maszerując w stronę góry ulicą Piasta (dawną Hochwaldstrasse). Wkrótce miniemy piłkarskie boiska treningowe KS Zagłębie Wałbrzych oraz widoczne za nimi zabudowania kompleksu „Aqua Zdroju”. Obok tego nowoczesnego kompleksu, za parkingiem, zachował się jeszcze stary stadion „Zagłębia” zbudowany dla upamiętnienia 1000-lecia państwa polskiego.

Ten górniczy klub założony został w 1945 roku przy kopalni węgla kamiennego „Julia”. Przez szereg lat funkcjonował pod nazwą KS „Thorez” Wałbrzych. Skąd wzięła się taka nazwa?

Po wojnie do Wałbrzycha przybyło wielu imigrantów z Francji i Belgii, i to właśnie ze względu na nich zarówno kopalnię „Julia” jak i klub sportowy przemianowano na cześć przywódcy francuskich komunistów - Maurice’a Thoreza.

W 1968 roku zmieniono nazwę klubu na GKS Zagłębie Wałbrzych. Przez sześć sezonów (w latach 1968–1974) Zagłębie grało w ekstraklasie a nawet uczestniczyło w zawodach o puchar UEFA w latach

1971/1972. Najbardziej znanym piłkarzem klubu był bramkarz Marian Szeja, uczestnik niezapomnianego, zwycięskiego dla Polski, piłkarskiego turnieju na olimpiadzie w Monachium.

Przy okazji trzeba wspomnieć, że jest w Wałbrzychu także inny klub sportowy, nazywający się „Chetmiec Wałbrzych”. To męski klub siatkarski założony w 1956 roku, który w sezonie 1959/60 awansował do ekstraklasy a w 1993 roku odniósł największy sukces zdobywając Puchar Polski w piłce siatkowej mężczyzn, dzięki czemu reprezentował Polskę w Pucharze Zdobywców Pucharów docierając w tych zawodach do ćwierćfinału.

Idąc ulicą Piasta zobaczymy po prawej obiekty Centrum Sportowo-Rekreacyjnego zawierające aquapark oraz nowe hale sportowe, tworzące największy kompleks sportowy w rejonie Sudetów.

Park Aqua Zdrój zbudowano na miejscu dawnego Ośrodka Sportu i Rekreacji (obok Stadionu Tysiąclecia), rozebranego w 2009 roku. Nowy obiekt otwarto w czerwcu 2013 roku.

Przechodząc dalej tą samą ulicą zobaczymy pozostałości po znanych w PRL Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Rafio”, szyjących ubrania znane w całej Polsce i za granicą. Sam przez wiele lat nosiłem na grzbiecie płaszcz i kurtki wyprodukowane w tych zakładach. „Rafio” zapewniało pracę wielu kobietom z Wałbrzycha i okolic; przez kilka lat w tamtejszej szwalni pracowała moja matka, potem w dziale księgowości pracowała również moja siostra.

Nieco dalej, jeszcze przed pierwszą wojną światową, istniała huta szkła, specjalizująca się w produkcji butelek. Hutę, nazwaną Glashütte Königswalde założył w roku 1804 Josef Hilgert. Późniejsza nazwa zakładu to Glashüttenwerk Weihrauch&Zimmer. Hermann Weihrauch kupił hutę w 1889 roku i znacznie ją rozbudował. W hucie istniejącej jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym wytwarzano różnego rodzaju butelki: do likieru, do białego i czerwonego wina, do piwa i do wody mineralnej. Huta dostarczała butelki do uzdrowiska w Szczawnie-Zdroju.

Wokół huty powstała niewielka kolonia hutnicza również nazwana Königswalde. Josef Hilgert, założyciel huty, pochodził z miejscowości Königswalde położonej w hrabstwie Glatz (to dzisiejsze Świerki w powiecie kłodzkim) i stąd wzięta się nazwa huty i kolonii. Huty już nie ma, ale pozostało osiedle, które przed drugą wojną światową zostało nawet rozbudowane. A na miejscu huty ulokowało się MPO, czyli Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania, a potem firma „Alba” zajmująca się tym samym.

Kiedy minimy duży, wieloklatkowy, czterokondygnacyjny budynek mieszkalny położony prawie na końcu ulicy, wejdziemy do lasu, gdzie otoczy nas cisza i spokój. U podnóża góry, wśród zarośli po prawej stronie można jeszcze zauważyć fundamenty jakichś dawnych budowli.

Tylko tyle zostało po leśnym miasteczku, a właściwie leśnym sanatorium dla dzieci, ufundowanym przez słynną księżną Daisy Hochberg von Pless, panią na zamku Fürstenstein (Książ). Waldheimstätten było miejscem wyjątkowym, gdzie tygodniami mogło odpoczywać około 90 dzieci. To jedno z ostatnich, charytatywnych dzieł księżnej Daisy powstało z myślą o ratowaniu zdrowia dzieci z zadytmionego Wałbrzycha i pobliskich miejscowości. Leśne Sanatorium otwarto w lipcu 1920 roku. Były tam drewniane domki mieszkalne, pawilony szkolne, boisko, ogród a nawet basen. Z czasem Hochbergowie przestali je dofinansowywać i jeszcze przed drugą wojną światową przeszło pod zarządek opieki społecznej. Po wojnie to leśne miasteczko zostało opuszczone i dzisiaj coraz trudniej odnaleźć tam nawet resztki fundamentów.

Trochę dalej drogę przecina nieistniejąca już, niestety, linia kolejowa Nieder-Salzbrunn-Halbstadt (czyli Szczawienko - Mezimesti). Jeszcze w drugiej połowie lat pięćdziesiątych jeździłem tą trasą, wraz z rodzicami, pociągami ze Szczawienka do Kuźnic Świdnickich lub Boguszowa. Pociąg złożony ze starych wagonów, które miały jeszcze na zewnątrz wzdłuż obu boków długie, drewniane stopnie - ławeczki, ciągnęła prawdziwa lokomotywa buchająca parą i gwizdząca na wszystkich przejazdach kolejowych. Wspaniała trasa prowadziła przez Szczawno-Zdrój i Biały Kamień, po czym przebijała się przepięknym wąwozem biegnącym u podnóża Chełmca. Na wysokości okien wagonów i ponad nimi widać było potężne skały gdzieniegdzie zabezpieczone przed osunięciem stalowymi siatkami. Taki obraz pozostał gdzieś w zakamarkach mej pamięci.

Dzisiaj możemy jedynie pospacerować sobie odcinkami tej dawnej trasy kolejowej. Nie ma po niej zbyt wielu śladów; tory i podkłady rozebrano, wyrabowano nawet zasypane w ziemi stare przewody elektryczne. Niszczą mostki wykonane ponad dawnym torowiskiem, prowadzące do lasu i w górę Chełmca.

Spod potężnego Chełmca wypływa też potok Szczawnik (Salzbach), który po przepłynięciu przez Biały Kamień, Szczawno-Zdrój i Szczawienko, łączy się w miejscowości Pełcznica (Polsnitz) z potokami spływającymi z Podgórze (z Borowej) i następnie przecinającymi Wałbrzych. Tam jest to już rzeka Pełcznica (Leisebach), która pod Książem tworzy wspaniały przełom - głęboki i malowniczy wąwóz wyrzeźbiony przez nią na wysokości 330 m nad poziomem morza. Rzeka płynie dość wartkim nurtem w kilku miejscach zakręcając nawet o 90 stopni. Zbocza wąwozu w wielu miejscach tworzą strome, dochodzące nawet do 80 metrów wysokości ściany pokryte głazami, blokami i gruzem skalnym.

Wróćmy jednak na drogę prowadzącą na szczyt Chełmca. Zaraz za ostatnimi zabudowaniami wchodzimy w piękny las, z pięknymi okazami potężnych buków. Po przejściu przez mostek zawieszony nad torami kolejowymi nieczynnej już linii Szczawienko - Mezimesti, jesteśmy już w gęstym lesie wyraźnie wznoszącym się ku górze. Czyste, leśne powietrze pozwala odetchnąć głęboko i poczuć w płucach świeże, uzdrawiające moce. Większość masywu Chełmca pokrywa mieszany i świerkowy las regla dolnego. Występują tu bardzo stare i potężne okazy buczyny sudeckiej. Jest to też miejsce gniazdowania i żerowania wielu gatunków ptaków i nietoperzy. Teraz czeka nas przyjemna wspinaczka po zaciętych leśnych ścieżkach. Można iść szerszą drogą wytyczoną i wykonaną dla samochodów dostarczających zaopatrzenie na szczyt, ale dla prawdziwego turysty nie jest to zbyt przyjemnością. Lepiej skorzystać z węższych, leśnych dróg, które serpentynami prowadzą dość łagodnie w górę. Dopiero końcówka tej drogi, wznosząc się nieco bardziej ostro, zaprowadzi nas na szczyt.

Tam można spokojnie odpocząć. Na szczycie ustawiono wiatę, pod którą można się schronić w razie niepogody, ławy a nawet miejsce na ognisko. W 2000 roku tuż pod szczytem, na północ od wierzchołka, ustawiono stalowy krzyż milenijny widoczny od strony Wałbrzycha i Szczawna Zdroju. Największą atrakcją jest jednak stara wieża widokowa wysokości 22m, celowo przypominająca ruiny zamku, oraz panorama okolicy, którą dzięki niej możemy zobaczyć. Kamienną wieżę wraz gospodą i schroniskiem wzniesiono w latach 1887-88 z inicjatywy Wałbrzyskiego Towarzystwa Górskiego (WGV). Po wojnie wieża stała opuszczona i stopniowo niszczała. Ale funkcjonowała aż do 1953 roku, kiedy to całkowicie zamknięto wstęp na wierzchołek Chełmca i rozpoczęto tam budowę radiowej stacji zagłuszającej rozgłośnie polskojęzyczne nadające z Europy Zachodniej. W 1956 roku zagłuszarkę zlikwidowano i w jej miejsce zaistalowano pierwszy przekaznik telewizyjny. Obecnie w budynku umieszczony jest Radiowo-Telewizyjny Ośrodek Nadawczy. W 1973 roku w budynku zbudowano maszt telekomunikacyjny o wysokości 65m, który docelowo ma być zastąpiony kolejnym masztem postawionym w 2012 roku.

Wieżą widokową zajmuje się obecnie Centrum Radiokomunikacji Europejskiej, które udostępnia ją turystom każdego tygodnia w sobotę i niedzielę. Będziemy zaskoczeni piękną panoramą, która rozwinie się przed nami.

W dole zobaczymy duże i zaskakująco kolorowe, stare miasto, z jaskrawoczerwonymi dachami oraz białe lub pastelowe grupy współczesnych osiedli mieszkaniowych. Jeszcze przed 50 laty Wałbrzych był tradycyjnym miastem przemysłowym i w wielu miejscach można było przede wszystkim zobaczyć ogromne kominy i potężne wieże górniczych szybów. Górnictwo i ściśle z nim związana, towarzysząca mu różnorodna działalność fabryczna, przez całe dziesięciolecia dominowały w życiu gospodarczym miasta. Dzisiaj po tamtych czasach pozostały jedynie potężne hałdy widoczne w kilku miejscach u podnóża góry. Większość z nich zarosła już zielenią i bywa, że trudno odróżnić je od naturalnych wzniesień. Na tych mniej zarośniętych odbywają się zawody motokrosowe.

Spójrzmy dalej, poza miejskie zabudowania. Zobaczymy wciąż zmieniające się góry i doliny! Leśne wyżyny a za nimi, poniżej, słoneczne równiny.

Po stronie północnej mamy szeroki widok na równinę śląską z rozsianymi na niej miasteczkami. Z drugiej strony, w błękitnej oddali na zachodzie widać potężny grzbiet Karkonoszy. Przy dobrej widoczności można zobaczyć Śnieżkę. Wokół mamy Góry Wałbrzyskie, Góry Sowie, a na południu widzimy Góry Suche (to najwyższe pasmo Gór Kamiennych), a dalej już mającą góry wznoszące się po czeskiej stronie.

Powraca się łatwiej, choć także trzeba się trochę zmęczyć. Po zejściu na dół, z Białego Kamienia do domu wracało się przed laty dorożką lub tramwajem konnym, później tramwajem elektrycznym, a od lat siedemdziesiątych XX wieku już tylko autobusem.

Z Chełmcem wiąże się cały szereg moich wspomnień. Początkowo trudnych i przykrych ale w końcu szczęśliwych i radosnych. W końcu lat siedemdziesiątych, gdy dopadły mnie trudne chwile i nie chciało mi się wracać do domu, gdzie czekały mnie tylko przykrości, nawet w czasie śnieżnej zimy, wraz z siostrą, bratem i bratową wybierałem się na wędrówki po lasach rozciągających się wokół Chełmca. Zmęczenie fizyczne uśmierzało ból związany z ówczesnymi rodzinnymi kłopotami. Nieco później, pewnej słonecznej jesieni, zawędrowałem na szczyt tej przyjaznej góry z dziewczyną, która w niedługim czasie została moją żoną. Wieża była zamknięta, ale na przyległej polanie ustawione były duże, drewniane rzeźby Duchy Gór. Uznaliśmy to za dobry znak.

I rzeczywiście. Wkrótce nadarzyła się wielka szansa na zdobycie własnego mieszkania. Wałbrzyskie Przedsiębiorstwo Robót Górniczych postanowiło własnym sumptem wybudować dla pracowników firmy duży, wielorodzinny dom mieszkalny. Miał on być zlokalizowany właśnie przy ulicy Piasta, tuż przed ścianą lasów rozciągających się pod Chełmcem. Zależało im na szybkim opracowaniu projektu i na jak najszybszej realizacji tego zamierzenia.

Kierownik biura projektów, w którym wówczas pracowałem, znał moje kłopoty mieszkaniowe. Wiedząc o nich zgodził się na szalenie krótki termin opracowania projektu, lecz pod warunkiem, że jedno z mieszkań przeznaczone będzie dla pracownika biura projektów. Dyrekcja PRG przystała na to (odpowiedni zapis znalazł się w umowie). Termin wykonania dokumentacji w dużym stopniu zależał ode mnie, jako projektanta konstruktora. Pracowałem jak szalony, popołudniami, wieczorami i we wszystkie wolne dni. Udało się, dotrzyaliśmy terminu. Pozostało czekać aż ruszy budowa. W 1987 roku nie zdążono przed zimą wykonać wykopów. Mieszkaliśmy wtedy z dwójką dzieci na poddaszu starej kamienicy, w jednopokojowym mieszkaniu o „olbrzymiej” powierzchni 33 metrów kwadratowych. Ale byliśmy dobrej myśli. Wielokrotnie, całą rodziną, jeździliśmy na ulicę Piasta rozglądając się pilnie, czy już ruszyły prace. Jednak dopiero późnym latem 1988 roku wykonano pierwsze wykopy, wiosną 1989 roku wykonano fundamenty. W czerwcu obserwowaliśmy jak rosną mury. Rosły, ale coraz wolniej. Niestety, w listopadzie 1990 roku wszystkie prace stanęły.

Katastrofa - PRG zostało zlikwidowane!.

W Polsce zmieniał się system polityczny i gospodarczy, w Wałbrzychu dodatkowo zapadła ostateczna decyzja o likwidacji tutejszego zagłębia węglowego. Opuszczony budynek stojący w stanie surowym, przez cały kolejny rok niszczał, zabezpieczony tylko prowizorycznie. Na szczęście w końcu budowę przejęła spółdzielnia mieszkaniowa, która zdecydowała się dokończyć rozpoczęte prace. Chętnie korzystano przy tym z moich wizyt na budowie, odbywanych w ramach nadzoru autorskiego, ale o żadnych zobowiązaniach poprzedniego inwestora nie chciano nawet słyszeć. Zamiast tego usłyszałem: „Może pan otrzymać mieszkanie w tym budynku, ale dopiero po wpłaceniu pełnego udziału członkowskiego w spółdzielni”. Kwota była zawrotna, w dodatku należało ją wpłacić najpóźniej w przeciągu jednego roku.

Cóż było robić? Pozostało tylko znowu brać się do pracy. Poza normalną pracą w biurze projektów, wszystkie popołudnia i wieczory przeznaczone były na „fuchy”, czyli dodatkowe prace, zlecane mi przez firmy, przedsiębiorstwa, inwestorów prywatnych lub przez funkcjonujące jeszcze wówczas Zespoły Usług Projektowych. Wyсіtek był olbrzymi, żona pomagała mi jak mogła i do tego zajmowała się dziećmi, a ja pracowałem i spałem, pracowałem i spałem. Udało się - latem 1992 roku wprowadziliśmy się do nowego mieszkania, mieszczącego się na trzecim piętrze tego wymarzonego

domu przy ulicy Piasta. Duże, jasne mieszkanie z dwoma balkonami, bliskość lasu, to było naprawdę szczęście. Mieliśmy psa, bardzo mądrego, czarnego pudła, który również miał tam prawdziwy raj. Uwielbiał biegać po lesie goniąc i strasząc leśną zwierzynę. Oczywiście, mieliśmy wtedy także znacznie częstsze odwiedziny całej rodziny: rodziców i rodzeństwa wraz z ich rodzinami. Ale z tym też nie było problemów; kiedy zmęczeniśmy się siedzeniem w domu ruszaliśmy na bliższe lub dalsze spacerunki po lasach pod Chełmcem, i to zarówno latem jak i zimą. Wielokrotnie wspinaliśmy się nawet na szczyt. Dzieciaki brykały jak opętane, wspinały się na skałki, wchodziły na powalone drzewa, skakały przez strumienie. Pewnie, że jak w każdym domu zdarzały się też spięcia. Aby nie urządzać awantur w mieszkaniu, dla wyładowania nerwów i złości, wolałem wychodzić do lasu. Tam mogłem ochłonąć; pędziłem pod górę dopóki mi cała złość nie wywietrzała z głowy.

Nawet później, po latach, kiedy zamieszkaliśmy we własnym, jednorodzinym domku, nie oddaliśmy się zbyt od Chełmca. Jakaś nieznaną siłą nie pozwoliła nam zbyt od niego się oddalić. Swoją dom wybudowaliśmy po przeciwnej stronie góry, w Boguszowie -Gorcach, w miejscu gdzie mamy teraz widok zarówno na Chełmiec jak i na leżący na południowo-zachodnim skraju jego masywu, odosobniony szczyt Mniszka (po niemiecku Hochberg), wznoszący się na wysokość 711 metrów nad poziom morza. Mniszek, podobnie jak Chełmiec, też jest dawnym wulkanem, zbudowanym z permskich porfirów. Porasta go gęsty las świerkowy, modrzewiowy i bukowy. Znacznie większy i dużo bardziej rozłożysty Chełmiec wygląda z tej strony jak jego dziadek. To miano należy mu się zarówno z racji wieku, jak i bogatej historii, której był świadkiem. Zaraz po przeprowadzce do własnego domu, w przydomowym ogrodzie posadziliśmy małe sadzonki dwóch czarnych sosen i kilku świerków, które przywieźliśmy z mieszkania przy ulicy Piasta. Zdobyliśmy je, a właściwie „zwędziliśmy”, zabierając kilka sadzonek z płytkiego dołu wykopanego przez leśników przy drodze pod Chełmcem. Leśnicy złożyli tam mnóstwo sadzonek, magazynując w ten sposób drzewka do czasu planowanych, nowych nasadzeń. Te zabrane przez nas sadzonki, aż do czasu przeprowadzki do Boguszowa-Gorc, rosły sobie w doniczkach umieszczonych na balkonie mieszkania przy ulicy Piasta. Dzisiaj są już potężnymi drzewami pięknie ocieniającymi nasz domek i będącymi pewnym schronieniem dla szpaków i kosów, które założyły tam swoje gniazda.

Jestem już dziadkiem, starszym panem i powinienem raczej przyzwyczajać się do fotela i ławeczki, lecz patrząc z tarasu przed domem na nieco łagodniejszy z tej strony szczyt Chełmca, mimo znacznie osłabionej z racji wieku kondycji, coś mnie wciąż jeszcze wzywa do kolejnej wycieczki na szczyt dziadka Chełmca, tej jedynej w swoim rodzaju, niepowtarzalnej, wałbrzyskiej góry.